

TEATR Piotr Fronczewski wzrusza jako Cyrano de Bergerac

Kompleks nosa

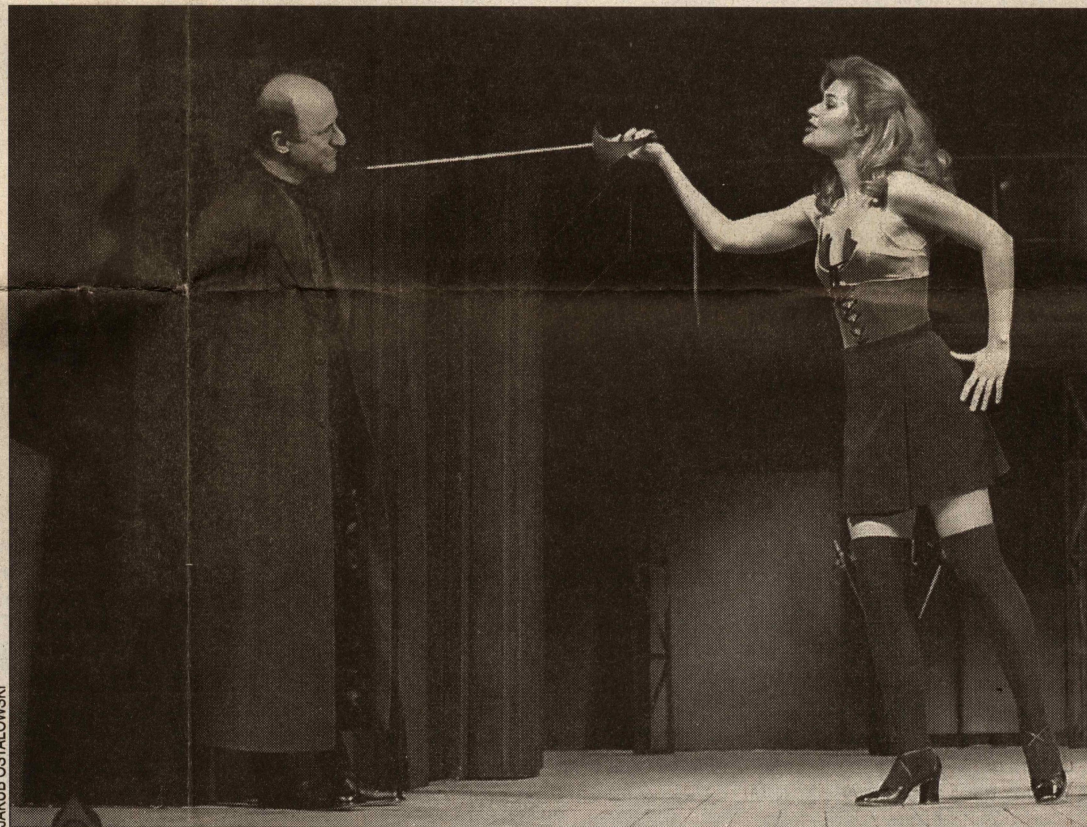
Główny bohater „Cyrana de Bergerac” Edmonda Rostanda ma, jak wiadomo, wydatny nos. Ów szczegół anatomiczny w zasadniczym stopniu wpływa na charakter postaci i kształtuje przebieg intrygi. W spektaklu Teatru Ateneum w reżyserii Krzysztofa Zaleskiego, gaskoński poeta i mistrz szpady Cyrano pojawia się na scenie z prywatnym nosem odtwórcy roli. Przez ponad dwie godziny akcja kręci się więc wokół nieskalanego charakterystyczną nosa Piotra Fronczewskiego. Niestety, nos aktora w jedynie znikomym stopniu usprawiedliwia powód, dla którego Rostand sięgnął po pióro.

Przyprawianie sztucznego nosa rzadko kiedy nie wygląda śmiesznie. Od czego jednak siła aktorskiego talentu przezwyciężającego defekty kreowanej postaci?... Wszelako Fronczewski przewalczający na scenie niedostatki Fronczewskiego, to temat na zupełnie inne opowiadanie. Dla Gombrowicza lub Mrożka.

Pierwsze wrażenie jest więc fatalne. Pogłębia je chaos adaptacyjno-obsadowy. Ciężar problematyki rozłożonej w oryginale na 45 postaci męskich i 13 kobiecych, gra dziesięciu aktorów i jedna aktorka. W dodatku przy ich nazwiskach w programie nie ma wyszczegół-

nionych ról (zresztą może i słusznie, skoro jednemu z tłumaczy, Zagórskiemu, zmieniono imię z Włodzimierz na Władysław). W efekcie trudno zorientować się, kto akurat stoi na scenie i jakie ma zamiary. Kiedy w Hotel de Bourgoigne Cyrano krzyżuje szpady z zadufanym arystokratą, można odnieść uzasadnione wrażenie, że czyni to w obronie dziwkwatej baletnicy. Jednakże, gdy dopiero co obściskiwana przez magnata dziewczyna (Agnieszka Warchulska) podziękuje wybawcy za obronę czci jako... Roksana, widzom dosłownie opadają szczęki.

Po meandrach ekspozycji spektakl nabiera rumieńców. Pomysł wystawienia nie komedii bohater-skiej, lecz jej próby — w ascetycznych dekoracjach i niemal współczesnych kostiumach — sprawia, że w widowisku główny akcent pada na słowo. Piotr Fronczewski czuje się w swoim żywiole. Druga po „Romeo i Julii” najsłynniejsza scena balkonowa, w której nie obdarzonego kunsztem wymowy barona Chrystiana de Neville (Grzegorz Damięcki) zastąpi biegły w poetyckim rzemiośle i podobnie jak on zakochany w Roksanie Cyrano, chwytą za gardło. Sytuacja powtarza się w innych sam na sam Roksany i Cyrana — a zwłaszcza w finale, niemal



JAKUB OSTALOWSKI

Inscenizacja ma ambicje odarcia komedii Rostanda z patosu

paraliżującym widzów swoją nieodpartą statycznością.

Inscenizacja ma ambicje odarcia komedii Rostanda z patosu. Założenie słuszne, acz jego realizacja okazała się nierówna. Niekiedy odnosiłem wrażenie, że kwestie wypowiedane przez Piotra Fronczewskiego — który wraz z reżyserem podpisał się pod pomysłem

przedstawienia — niosły go w stronę gier z własnym głosem. Gdyby aktorowi udało się okiełznać ów pęd ku manieryczności, jego powrót na deski teatru w głównej roli moglibyśmy uznać za w pełni udany. Po uwzględnieniu, oczywiście, niedostatku nosa.

Janusz R. Kowalczyk

Edmond Rostand „Cyrano de Bergerac”, przekład Joanna Walter, Maria Konopnicka, Włodzimierz Zagórski, pomysł przedstawienia Piotr Fronczewski, Krzysztof Zaleski, adaptacja tekstu i reżyseria Krzysztof Zaleski, scenografia Marek Chowanec, kostiumy Dorota Roqueplo, muzyka Jan Janga Tomaszewski, premiera 13 listopada 1999 r., Teatr Ateneum, Warszawa.